Kuryer Poznański.

Nr. 74. Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 31 marca 1876. Eulogiusz Zakrzewski. Rok V

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenygów, w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fenygów, w Austryi i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo 13.
„ **S. Aleksander,** Św. Marcin 11.
„ **Izydor Busch,** Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **T. Daszkiewicz,** księgarnia Wodna ul. 28.

Pan **Feckert jun.** róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul
„ **M. C. Hoffmann,** narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel,** Wrocławska ul. 9.

Pan **M. Leitgeber i Sp.,** plac Wilhelmowski 3.
„ **J. K. Nowakowski,** Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska,** Wrocławska ul. 6.

Pan **K. Reyzner,** ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel,** Św. Marcin 57.
„ **Edward Stiller,** Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenygów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fenygów, reklam **30** fenygów; tłomaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

POZNAŃ, 31 marca.

Brewe Ojca św., wystósowane do Kardynała Arcybiskupa z Toledo a przez tegoż publikowane, narobiło wielkiéj w całéj Europie wrzawy i było nawet przedmiotem interpelacyi w kortezach. Brewe to datowane jest z dnia 4 b. m. i mówi na początku o liście Kardynała, w którym tenże donosi Ojcu św. o petycyi swéj, wysłanéj do kortezów w sprawie zachowania jedności wiary w Hiszpanii.

Z téj przyczyny, jako téż spowodowany prośbami innych Hiszpanów, wysłał Ojciec św. do Madrytu swego nuncyusza, Arcybiskupa Simeoniego, zaleciwszy mu, iżby u deputowanych, ministrów, nawet u króla samego usilnie o to się starał, aby ostatnie ślady opłakanéj rewolucyi z ostatnich czasów zatarto, i aby konkordat z roku 1851 wraz z późniejszemi układy uzyskał znów dawne swe prawa. „A ponieważ, są słowa Ojca św., konstytucya z roku 1869 jest ciężkiém pogwałceniem tychże układów, pogwałceniem, któremu nadano moc prawną przez ogłoszenie wolności wyznań, przeto stósownie do odebranych poleceń Nuncyusz nasz użył całego wpływu swego na to, aby ów konkordat znów w życie wprowadzono z usunięciem wszystkich nowości, któreby z natury swéj jedności wiary szkodliwemi być mogły. Równocześnie uważamy za nasz obowiązek przedłożenie katolickiemu Królowi we własnoręczném piśmie uwag i zapatrywań naszych w téj sprawie. Nawet jeszcze wtedy, gdy prasa hiszpańska już była ogłosiła tekst nowéj konstytucyi, przedłożonéj kortezom, a mieszczącéj w 11 rozdziale prawne potwierdzenie wolności i tolerancyi niekatolickich wyznań w Hiszpanii — nawet wtedy jeszcze poleciliśmy Naszemu Kardynałowi — Sekretarzwi stanu, aby reprezentantowi Hiszpanii wyłożył zarzuty, jakie na podstawie prawa i obowiązku przeciw przerzeczonemu rozdziałowi podnosimy. Kiedy nam rząd hiszpański na te zarzuty tłómaczyć się począł — jeszcze raz skarżyliśmy się w Madrycie, a Nuncyusz nasz nie przestawał na konferencyach z ministerstwem domagać się, aby zażalenia jego do publicznych akt ministerstwa wciągnięte zostały. Mimo to wszystko trza nam dożyć téj boleści, że widzimy, jako wszystkie nasze jako téż i Kardynała Sekr. stanu wraz z Nuncyuszem usiłowania zupełnie są bezowocnemi! Jeszcze raz protestujemy wraz z Biskupami i z przeważną częścią wiernych Hiszpanów przeciw temu, aby tolerancya niekatolickich wyznań w Hiszpanii zyskać miała moc prawa, protestujemy przeciwko temu, jako przeciw pogwałceniu prawdy i praw katolickiego Kościoła. Gdyby taka tolerancya stała się faktem, przez to samo otworzonoby na roścież drzwi rozpościeraniu się błędów i w drugim rzędzie prześladowaniu Kościoła katolickiego. Mnóstwo złego spadłoby na ten zacny naród, który oddawien dawna z niechęcią odrzucał od siebie taką wolność religijną, który całą duszą przywiązany jest do odziedziczonéj po przodkach religijnéj jedności, tak ściśle połączonéj z pomnikami i tradycyami, obyczajami i sławą tego ludu.“

Już wczoraj poddaliśmy czytelnikom telegraficzą wiadomość o proklamacyi Wassy Effendiego, obwieszczającéj czterotygodniową amnestyą począwszy od 24 b. m., a tym którzy z niéj skorzystają oprócz dobrodziejstw, zapowiedzianych w reformach zwolnienie na rok cały od dziesięcin a na 2 lata od wszystkich innych prawem ustanowionych podatków. Reszta powstańców, którzy w tym czasie broni nie złożą, będzie nie tylko pozbawioną prawa korzystania z reform, ale nadto wszelka własność ich ruchoma i nieruchoma ma być sprzedaną, a pieniądze ztąd wpłynąć mające rozdane pomiędzy korzystających z amnestyi. Zauważyć należy, iż proklamacya ta jest owocem konferencyi władz austryackich z tureckiemi, wskutek któréj zawarto również z powstańcami zawieszenie broni na dwa tygodnie; chrześciańska monarchia nie waha się tutaj przyłożyć ręki do tak barbarzyńskiego kroku jakim jest pozbawienie własności poddanych tureckich lękających się wrócić do swych zagród wobec zdzierstw i gwałtów, jakie się ciągle powtarzają w Hercegowinie i Bośnii. Powstańcy okupili dwutygodniowe zawieszenie broni pozwoleniem na zaopatrzenie w żywność twierdzy Niksicz, zajętéj przez Turków, a uczynili to głównie za pośrednictwem jenerała Rodicza i księcia czarnogórskiego, który w razie odmowy zagroził zaprowiantowaniem twierdzy od strony czarnogórskiéj. — Opieka nad wychodzcami hercegowinskimi zaczyna się przykrzyć monarchii austro-węgierskiéj. Na przedwczorajszém posiedzeniu niższéj Izby węgierskiéj, prezydent ministerstwa Coloman Tisza odpowiadając na interpelacyą dotyczącą przymusowego wydalenia wychodzców, wyrzekł te słowa, że dotychczasowa gościnność nie może zobowiązywać do dalszego ponoszenia ofiar, zwłaszcza że powstańcom wolno teraz korzystać z ofiar i powrócić do domu — aby się pozwolić i nadal odzierać i mordować!

Prezydent włoskiéj Izby deputowanych Biancheri zawiadomił przedwczoraj piśmiennie Izbę że składa prezydenturę. Pan Depretis oświadczył, że Biancheri może liczyć na zupełne zaufanie nowego gabinetu, w tym samym duchu mówili Minghetti i Crispi, poczém Izba dymisyi prezydenta swego nie przyjęła. Na témże posiedzeniu Izba odroczyła prace swoje aż do 25 kwietnia.

Na wczorajszém posiedzeniu niższéj Izby angielskiéj odpowiadał podsekretarz państwa w ministerstwie spraw zagranicznych, Bourke, na interpelacyą Sullivana w sprawie hr. Arnima. Wiadomo, że książę Bismarck ogłosił w Staats-Anzeigerze dwa listy do cesarza, w których utrzymywał, jakoby Anglia z powodów niezbyt dla hr. Arnima pochlebnych nie chciała się zgodzić na przyjęcie go jako ambasadora angielskiego. Z powodu tych listów interpelował poseł Sullivan ministra spraw zagranicznych. Pan Bourke odpowiedział, iż wprawdzie czytał w gazetach listy ks. Bismarcka, atoli nie może tego uważać za zwrócenie uwagi na tę sprawę ministerstwa spraw zewnętrznych, ponieważ w témże ministerstwie nie znajduje się żadna w téj sprawie korespondencya urzędowa. Według interpelacyi Sulivana zdaje się, jakoby wymiana korespondencyi nastąpiła na początku roku 1873, a więc przed objęciem urzędu obecnego ministerstwa; również zdaje się, że korespondencya ta była zupełnie prywatną i poufną — ministerstwo nie posiada w téj mierze żadnych informacyi.

Parafia Cerekwicka w dekanacie boreckim, zawezwana przez Król. Radzcę Ziemiańskiego, aby sobie obrała proboszcza odpowiedziała na to wezwanie pismem następującém:

Królewski Radzco Ziemiański!

W odpowiedzi na pismo Wgo. Pana z dnia 28. stycznia 1876 r. wzywające parafią naszą do podania wniosku, podpisanego przynajmniéj przez dziesięciu członków gminnych celem wybrania proboszcza dla parafii naszéj, my niżéj podpisani parafianie cerekwiccy oświadczamy, co następuje: Urodziliśmy się z Łaski Bożéj we wierze Rzymsko-katolickiéj i w téj wierze téż chcemy umrzeć. Zaś podług téj wiary św. może być dusz pasterzem, proboszczem parafii katolickiéj tylko taki ksiądz, który ma do tego od prawowitéj swéj kościelnéj Władzy posłannictwo, tak zwaną misyą kanoniczną czyli innemi słowy ten, którego prawowity Arcybiskup na proboszcza mianuje i posyła. Dla tego téż Sobór Trydencki wyraźnie klątwę rzuca kościelną na księdza katolickiego, któryby się poważył nie kanonicznie objąć probostwo, jako niemniéj i na tych katolikow, którzyby przywłaszczając sobie prawa biskupie, poważyli się obrać proboszcza. Daléj przypominamy sobie jeszcze bardzo żywo upomnienia naszego szczęśliwie nam panującego Ojca św. Piusa IX. dane nam w encyklice z dnia 5 lutego 1875 r. „abyśmy nie brali udziału w czynnościach kościelnych proboszczów - intruzów, ani Sakramentów św. od nich nie przyjmowali i w ogole wszelkiego stósunku i styczności z nimi się wystrzegali.“ Wreście powiada nam w katechizmie wiara nasza św. „Że pasterz, który nie wchodzi drzwiami, ale wchodzi inędy, ten jest złodziéj i zbójca — lecz który wchodzi drzwiami, pasterzem jest owiec.“

Drzwiami, któremiby dzisiaj którykolwiek ksiądz katolicki jako nasz duszpasterz, proboszcz do parafii i kościoła w Cerekwicy mógł wnijść, jest jedynie nasz Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Jego Eminencya Kardynał hr. Ledóchowski lub w razie odwołania Go ze Stolicy Arcybiskupiéj Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj przez Papieża, ten który prawnie Jego miejsce obejmie. My zatém parafianie cerekwiccy podług tego, cośmy wzwyż przytoczyli, żadną miarą proboszcza obierać nie możemy i wcale a wcale nie myślimy, boby to było z naszéj strony wdzieraniem się w prawa Arcybiskupie, a co gorsza, wykluczeniem się natychmiastowém ze społeczności naszego Kościoła św. Rzymsko-katolickiego.

Nadto oświadczamy uroczyście w obec Pana Boga i całego świata, iż narzuconego nam jakimkolwiek bądź sposobem przez niekompetentną do tego władzę proboszcza nie przyjmiemy. Gdyby nas gwałtem proboszczem intruzem obdarzyć miano, spotkają go u nas większa hańba, sromota i trudności, aniżeli tych, którzy się dotąd już gdzieindziéj o ten zakazany owoc pokusili. Mając to wszystko na uwadze zamiast wniosku, jakiego sobie Wny. Pan Radzca życzysz, protestujemy niżéj podpisani parafianie cerekwiccy przeciwko wszelkim przyszłym możliwym w tym celu zachciankom, staraniom i terminom, jako bezowocownym i do niczego w parafii naszéj nieprowadzącym.

SŁOWIANIE

pod tureckiém i austryackiém panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział szósty.

II.

Klasztor w Rawanicy.

Nigdzie poezya ludowa nie ma więcéj znczenia jak w Serbii, gdzie tak zbywa na innych dokumentach krajowych do dziejów, a mimo tego mało jest pieśni, któreby i pod względem sztuki miały tak wysoką wartość jak cykl, toczący się bitwy na kosowém polu. Niech mi zatém wolno będzie raz jeszcze zwrócić się do niego. Wspomnę tu o dwóch pieśniach, które zdają mi się tworzyć prawdziwe ramy tego dramatu.

Sławny król Łazarz obchodzi święto w pałacu swoim Kruszewacu. Zaprosił wielkich panów swojego carstwa i usadowił ich przy stole wedle godności i wieku. Pili chłodne wino, o ważnych rozmawiali rzeczach, kiedy weszła cicho królowa Milica i do carskiego zbliżyła się tronu. Żona Łazarza nosi zasłonę z koroną na wierzchu i dziewięć złotych naszyjników.

Milica rzekła do sławnego cara:
„O gospodynie! o carze Łazarzu!
I spojrzeć nie śmiém mój królu na ciebie,
A cóż przemówić i dawać ci radę,
Lecz się odezwać zmuszoną dziś jestem:
Niegdyś w tym kraju starzy Niemanicze,
Co carowali i co przeminęli,
Złota swojepo nie kładli na kupę,
Lecz budowali liczne zaduszbiny
Mnogie stawiając, świetne monastyry.“

Tu królowa Milica wylicza szczegółowo, co każdy z poprzedników Łazarza ufundował, jak Miłosz Obilicz, kiedy się odzywał do Kotarskiego patrycyatu, a po tém mówi w te słowa;

„A ty Łazarzu na ich siedzisz tronie,
Złoto na złoto zsypujesz bez końca
I nic dotychczas jeszcześ nie zbudował.
Czyliż nam złota nie starczy o królu!
Na zdrowie nasze i zbawienie duszy,
Nie tylko dla nas, ale i dla drugich?“

Zrywa się na to Łazarz i oświadcza, że w Rawanicy wybuduje kościół wielki i świetny zarazem, czyliż i on nie może rozrządzać nieprzebranemi skarbami? Fundamenta tego kościoła będą z ołowiu, ściany ze srebra, a ze złota dachy, wszystko tam będzie pokryte perłami i drogiemi kamieniami. Panowie serbscy powstają, aby przyklasnąć projektowi cara; jeden tylko Miłosz Obilicz siedzi na końcu stołu milczący z pochyloną głową, co widząc car, podnosi puhar i mówi do niego:

Zdrowie twe piję, wojwodo Miłoszu!
I ty chciéj także powiedzieć co myślisz,
Mamżeż budować moją zaduszbinę?

Na to Miłosz powstaje, zdejmuje kołpak z piórami, nisko kłania się carowi, służba mu podaje puhar winem napełniony, przyjmuje go, ale go nie spełnia i tak się odzywa:

Chwała carze twemu zamiarowi,
Żeś zapragnął stawić zaduszbinę;
Ale dzisiaj nie czas myśleć o tém.
Weźmij panie księgi starosławne
I przeczytaj co te księgi piszą:
Już ostatnie zbliżają się czasy,
W których Turcy zabiorą ci państwo,
Bo na miejscu twojém chcą carować.
Zburzą oni nasze zaduszbiny,
Zburzą wszystkie nasze monastyry,
Zburzą twoją cerkiew Rawanicką.
Wyrwą ołów z twoich fundamentów
I przetopią na armatnie kule.
Niemi nasze grody będą walić;
A zaś srebrem murów twojéj cerkwi
Bystre swoje podkują rumaki.
Z złota, pereł i drogich kamieni
Żonom swoim pierścienie porobią,
Rękojeście swych szabel ozdobią. —
Lecz posłuchaj, co ci powiem carze,
Kopmy marmur i zbierzmy kamienie,
Stawmy cerkiew z cegieł i kamienia.
A choć Turcy zabiorą ci państwo,
Zaduszbinę zostawią w pokoju.
Będzie stała aż do dnia sądnego,
Bo z kamienia nie ma tylko kamień.

Miłosz prawdę powiedział, Turcy przyszli, a fundacya Łazarza, cerkiew Rawanicka, została niewzruszoną i po pięciu wiekach. Jest to pomnik w stylu bizantyńskim, z dwoma piętrami okien; na wierzchu znajduje się wielka kopuła a przed nią i za nią po dwie mniejszych kopuł. Rysunek dokładny téj cerkwi znajduje się w dziele niemieckiém Kanitza o Serbii.

Car Łazarz wybudował Rawanicę z myślą, że w niéj pochowany zostanie, Legenda przeniesienia tam zwłok jego jest jedną z pieśni kosowskich, najżywiéj poruszającą, Chrześciańska cudowność miesza się z fantazyą i wszystko razem dosięga głębokiego uczucia, jakiego rzadko kiedy sztuka jest w stanie osięgnąć.

Kiedy królowi Łazarzowi, powiada pieśń, ucięto głowę na pobojowisku, żadnego przy nim Serba nie było, było tylko młode pacholę tureckie, ale z serbskiéj zrodzone niewolnicy. To małe Turczę odezwało się: „Bracia Turcy! moi przyjaciele! to głowa Pana znacznego i grzechemby było przed Bogiem jedynym, by ją dziobali i orły i kruki, by ją deptali konie i junacy.“ I pacholę w płaszcz swój zawinęło głowę i poniosło do wody krynicznéj i w głębi źródła zatopiło głowę. Długo ona tam spoczywała, bo lat czterdzieści z okładem, kiedy ciało tymczasem świętego męczennika leżało na Kosowem polu, gdzie go nie dotknął dziób orła ni kruka, nie nadeptał ni koń ni junak. Dzięki za wszystko najwyższemu Bogu!

Dnia jednego młodzi mulnicy, którzy wieźli Greków i Bułgarów z białego miasta Skopii ku Niszy i Widinowi, stanęli noclegem na Kosowém polu. Po wieczerzy, gdy ich zdjęło pragnienie z jałowcowych gałęzi ukręcili pochodnię, zapalili ją i po polu Kosowém szukać wody zaczęli. Wtedy jeden z nich rzekł: „patrzcie jak księżyc odbija się w téj krynicy.“ — „To nie księżyc; odezwał się drugi; trzeci nic nie rzekł, lecz obrócił się na wschó i westchnął do Boga jednego i do świętego Mikołaja: „Pomóż o Boże! pomóż ojcze Mikołaju!“ t mówiąc wszedł do krynicy i wydobył głowę ś tego cara serbskiego i złożył ją na zielonéj traw potém czerpali wodę i jeden po drugim gasili pr gnienie.

Lecz gdy potém spojrzeli na ziemię i na zieloną trawę, głowy już na niéj nie było, głowa pobiegła do świętego ciała przez Kosowe pole, pobiegła do ciała i tak przyrosła jak była za życia.

Skoro nazajutrz dzień zaświtał, młodzi mulnicy o nadzwyczajnym cudzie starym donieśli kapłanom i trzystu ich przeszło przybyło na Kosowe pole z dwunastu biskupami i czterema patryarchami; c w najbielsze swoje postroili się szaty, na głowę pokładli z z zasłonami kołpaki; do rąk wzięli najstarsze swe księgi; najuroczystsze odśpiewali modlitwy odprawili nabożeństwo i trzy dni całe i całe trzy noce nie kładli się, nie usiedli, ani odpoczęli, be snu i pożywienia, pytali tylko świętego, gdzie chc aby jego ciało złożone zostało; w jakiéj zaduszbinie? czy w Opowie, czyli w Kruszodolu, cz w Jasaku, czyli w Beszenowie, w Rahowcu cz

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z nad Orli, 29 marca.

(Wiec w Koźminie.)

(K.) W dawnym grodzie Sapiehów, Przyjemskich odbył się dnia 27 marca wiec przy nadzwyczaj wielkim udziale okolicznych gospodarzy wiejskich, obywateli, mieszczan i duchownych, całe miasto wyglądało jak podczas jarmarku lub odpustu; dwaj seniorowie, jeden jubilat proboszcz z Borzęciczek, drugi senior obywateli świeckich, pan Szrader nadawali temu zgromadzeniu świetności i powagi. Ks. proboszcz Ołyński, który umyślnie na pogrzeb swego dawniejszego wikarego i przyjaciela ks. Trawickiego nie pojechał, aby zaproszonych nie zawieść w rzeczach publicznych, zagaił wiec, wzywając przytomnych do wyboru przewodniczącego. Zgodnie wszyscy powołali do przewodniczenia w naradach p. Szradera z Skałowa, który przybrał sobie ławników i sekretarza. — Pierwszy zabrał głos pan H. Krzyżanowski z Konarzewa i mówił o położeniu dzisiajszém Kościoła i prawach majowych. Głos mówcy donośny, mowa poważna. przedmiot ściśle każdego katolika i Polaka obchodzący, wszystko to poruszyło i zajęło umysł słuchaczy. Najprzód wspomniał pan Krzyżanowski o błogim wpływie Kościoła św. i religii naszéj świętéj na wszelkie stósunki społeczne, obywatelskie i państwowe w czasie zgody i jedności rządów i Kościoła, mówił, że żadne państwo ani swemi ostremi prawami, ani wojskiem, ludźmi rządzić bez religii i wpływu Kościoła nie może, wykazał daléj, że nie Kościół lecz rząd pierwszy wywołał tę walkę dzisiejszą, że próżne tylko są mowy tych, którzy ogłoszenie dogmatu o nieomylności Papieża uważają jako przyczynę téj walki, gdyż sam książę Bismarck na różne podmawiania, aby przeszkodził ogłoszenie tego dogmatu, odpowiadał, że to jest rzecz duchowna, wewnętrzna Kościoła, do któréj rządowi mięszać się nie godzi. Słusznie tu mówca wszystkich tych, którzy winę Kościołowi przypisują, odsyła do katechizmu, słusznie wypowiada, że wielka nienawiść ku Kościowi często i najczęściéj i może zawsze pochodzi z niewiadomości najistotniejszych zasad naszéj św. wiary i Kościoła. Potém zwrócił uwagę na to, w jak złym czasie państwo rozpoczęło tę walkę, boć dzisiaj na całym świecie w umysłach ludzkich wielki zamęt w pojęciach praw boskich i społecznych, a obok tego zamętu w pojęciach i krzyżujące się nawzajem i opaczne czyny i postępki ludu! W reszcie przedstawił w 15 punktach treść praw majowych, które wprost wymierzone są przeciw Kościołowi, jak nawet ci, którzy prawa te ukuli, wręcz to oświadczyli. Kiedy mówca tłómaczył, wyjaśniał te punkta, kiedy zwracał uwagę na obecny stan Kościoła w naszych stronach i dotykał rzeczy i faktów, które nas bezpośrednio tyczą, dziwna, poważna, kościelna panowała cichość, bo tam więcéj sercem każdy porywał słowa mówcy, które do serca każdemu przypadały.

Po panu Krzyżanowskim miał rzecz o szkole ks. Kotecki. W swoim przedwstępnym poglądzie na dzieje dawniejsze wykazał mówca, że ani przed założeniem kościołów szkół ludowych nie było, ani potém nie kto inny jedno Kościół szkołą się zajmował; na soborach nawet biskupi obradowali i wydawali rozporządzenia o szkołach i to na soborach nawet powszechnych jak np. na soborze lateraneńskim w roku 1179. Dał również pogląd na rozwój szkół w Polsce. Dla czego szkołą nie królowie ani rządy do ostatniego wieku się opiekowały, lecz Kościół św. pochodzi ztąd, że należy do istoty i przeznaczenia, jakie Kościół od swego założyciela odebrał, aby ludzi oświecać, wychowywać, że ludzkość dla tego właśnie ciśnie się pod opiekę Kościoła, aby poznawszy prawdy boskie, życie swe podług nich stósować. Kościół daléj odebrał jedyny prawdę z nieba, więc najprędzéj, najlepiéj prowadzi do nauki i oświaty i rozwięzuje sprawy łatwo, o których wysokie rozumy i talenty sprawy sobie zdać nie mogły. Kościół prawdziwie tylko sam może ludy wychowywać, bo on uczy ludzi i zarazem uświęca łaską bożą, oświeca umysł i ćwiczy i zaprawia wolę do cnót — a tylko nauka przy cnocie wychowuje ludzi. W Kościele są do nauki i oświaty pobudki najwznioślejsze, bo chwała boża i ta pobudka jako miłość boża czyni zdobycze i odkrycia w naukach. Żadne też państwo i rząd nie ma takich nauczycieli jak Kościół św. w swych sługach, którzy nie mogą wikłać się w doczesnościach, aby poświęcić się dla oświaty ludów. Kto się stanowi duchownemu poświęca, ten przedewszystkiém poświęca się na usługi ludzkości i społeczeństwa. Wreszcie przedstawił mówca, przytaczając rozporządzenie ministeryalne i naczelnego prezesa, jak szkoły dzisiejsze słusznie w nas obudzają obawę, jak są niebezpieczne dla młodego pokolenia, bo są raczéj zakładami ku zniemczeniu i oderwaniu naszych dzieci od Kościoła, nie zakładem wychowania. Potrącił tu mówca o owéj książeczce do biblioteki dzieci szkólnych przeznaczonéj, którą pan Virchow, jak sam oświadczył, kazał zamknąć, aby dzieci nie dostały jéj do ręki. Zakończył mówca podaniem sposobów, aby umniejszyć to niebezpieczeństwo dla wychowania dzieci; tu zalecił, aby dopilnował dozór, iżby zadosyć uczyniono instrukcyi dla szkół, wydanéj z dnia 20 października 1842 r., która dotąd nie jest zniesioną a mianowicie, aby egzamina publiczne tak się odbywały, jak ta instrukcya przepisuje t. j. aby rozpoczęły się uroczystém nabożeństwem i aby dzień popisu dwie niedziele wprzód był z ambony ogłoszony. Na końcu zachęcił mówca szczególniéj ojców i matki, aby nie spuszczając się na szkoły, sami dzieci uczyli katechizmu i czytania polskiego.

Jako trzeci mówca wystąpił p. Władysław Przyłuski o języku narodowym. W pięknéj swéj mowie przedstawił słuszności i prawa, jakie mamy do naszéj mowy ojczystéj; albowiem i Pan Bóg wolą swoją tak rozrządził i nam szczegółowo królowie i rządy pruskie zapewniły używanie języka ojczystego w sprawach urzędowych, a obce mocarstwa, mianowicie Anglia tego się domagały od mocarstw, traktujących o losach naszego narodu; przytoczył również ustęp z przemówienia p. Horna, dawnego naczelnego prezesa W. Księstwa Poznańskiego. Wreszcie przytoczył treść tego nowego prawa o języku urzędowym i przedstawił dobrze skutki, jakie to prawo w życiu naszém wywołać może i musi, gdy przejdzie. Nakoniec zawezwał jeszcze do podpisu petycyi te gminy, które tych petycyi nie przesłały do sejmu. — Zebrania takie wiecowe wszędzie dawają w swych rezolucyach wyraz swego usposobienia i dążności; w tych rezolucyach wiecowych dokumentują zasady, jakich ludność nasza trzymać się chce i postanawia. W Koźminie przyjęto następujące rezolucye, które przeczytał p. Krzyżanowski, a które zostały jednogłośnie przyjęte:

Zgromadzeni na wiecu w Koźminie

1) oświadczają dozgonną swą wierność dla Kościoła rzymsko-katolickiego, a zarazem posłuszeństwo dla Ojca świętego i przełożonéj nam władzy duchownéj;
2) przesyłają wyraz czci i przywiązania dla naszego Arcypasterza Kardynała Mieczysława hr. Ledóchowskiego;
3) oświadczają, iż odjęcie wykładu religii po szkołach naturalnym jéj stróżom, tj. miejscowym duchownym, naraża na niebezpieczeństwo wiarę naszą, bo pozbawia nas jedynéj rękojmii kościelnéj, a więc zawiera najcięższą krzywdę praw rodzicielskich i kościelnych;
4) oświadczają, iż upośledzenie mowy ojczystéj, tak w szkole, jak w stósunkach publicznych musi za sobą pociągnąć zwichnienie wychowania i wyjęcie z pod prawa ludności polskiéj;
5) wyrażają swą wdzięczność Posłom naszym za gorliwą obronę praw Kościoła i narodowości, a zarazem i wdzięczność tym z niemieckich Posłów*), którzy umieli być sprawiedliwymi nie tylko dla swoich, ale i dla nas, i mieli wyjątkową odwagę upomnieć się o krzywdy nasze.

---

*) Dziennik Poznański zdając we wczorajszym numerze sprawozdanie z Koźmińskiego wieca, przy tym punkcie rezolucyi pisze: „My o posłach niemieckich, którzyby sprawy naszéj bronili, nie wiemy; w każdym razie uchwalenie tego rodzaju rezolucyi uważamy za niestósowne. Przyp. Red, Dzien. Pozn.“ Pozwalamy sobie najprzód zwrócić uwagę Dziennika na to, że wyrażenia „bronili sprawy naszéj“ w rezolucyi nie użyto, powiedziano tam, którzy umieli „być sprawiedliwymi nie tylko dla swoich, ale i dla nas itd.“ My wiemy, że poseł Dr. Gerlach wystąpił gorąco w obronie języka polskiego, wystąpił w obronie dziatwy polskiéj — a więc „umiał być sprawiedliwym dla nas“ i za to słuszne mu się należy uznanie.

Red. Kur, Pozn.

Gołańcz, 29 marca.

(Wiec.)

(R.) Rozwiązany na d. 29 bm. wiec na Smolarach przy Gołańczy przez p. Łagiewskiego, komisarza z Janówca, odbył się nareszcie w niedzielę przeszłą na tém samém miejscu, w téj saméj stodole.

Ze względu na straszne powietrze, zamieć śnieżną z deszczem, rozstoki i złe drogi, była obawa, że lud się nie zbierze i wiec się nie uda. Wprawdzie nie tyle już, co pierwszy raz, ale zawsze zebrało go się nad spodziewanie wiele, bo było go przeszło ośmset. Wiec zagaił znów pan Libelt z Czeszewa, a odwołując się na swoje pierwsze przemówienie, wnet skończył, oddawszy głos p. Danielewskiemu z Torunia.

Pan Danielewski istny mistrz w sztuce wymowy, pokazał nam, co siła słowa żywego zdziałać może. Jak skrzypek po strunach, tak on przebierając po sercach słuchaczów, raz smutek i boleść, to znów błysk nadziei wywoływał na ich oblicze. Po trzy razy łzy błyszczały w oczach ludu, to znowu promień nadziei w oku i uśmiech tęskny przebiegał po ustach. Mówca był niezrównany przy wyliczaniu zalet mowz ojczystéj; a kiedy przytoczył, że Zbawiciel nasz Jezus Chrystus na krzyżu z nadmiaru cierpień zawołał: Eli Eli lama sabachtani, to ewangieliści nie śmiejąc słów tych tłómaczyć, pozostawili je dla tego, że żaden język tak dosadnie nie tłómaczy uczuć jak język ojczysty, i słowa te wyrzekł w zrozumiałym — polskim języku, wołając: Boże nasz — Boże nasz, czemuś nas opuścił? Wrażenie było tak głębokie i poważne, że na prawdę łzy się toczyły z oczu. A kiedy zbijając zarzut posła Hundt v. d. Hafften, który zarzuca nam obojętność o język ojczysty w Kościele, mówił bardzo wzniośle o Kościele istnie z katolickiego stanowiska, chwaląc mądrość i jednolitość jego i wykazał powszechność Kościoła właśnie przez zachowanie jednego języka, przy sprawowaniu ofiary bezkrwawéj i św. Sakramentów, to tak dosadnie wykazał błachość zarzutu p. Hundta, że tenże, gdyby tu był i widział to wrażenie, nigdyby pewnie z takiém uprzedzeniem i zawziętością o sprawach nam najdroższych się nie wyrażał. Z niemniéj równą biegłością i wiadomością mówił i o szkole, wskazując na jéj dążność zniemczenia jak najprędszego dzieci polskich, upomniał rodziców, aby za to więcéj łożyli starania w domu, aby dzieci ich jak najwięcéj łożyły starania około kształcenia się w języku ojczystym. Odezwał się do matek, aby one nie spuszczając się na szkołę, która dzisiaj jest bez dozoru księży naszych, same uczyły dzieci swoje pacierza i pieśni polskich, aby razem z niemi się modląc, polecały sprawy nasze Bogu w tym, jakiego się od matek swoich nauczyły języku. Upominał, żeby się lud polski strzegł wszelkiéj obczyzny i naleciałości, jaka przylgła do ich synów, odsługujących wojskowość; zachęcał do zachowania obyczaju i stroju ojców naszych; bo polska suknia święta jest, polski strój poważny jest i pełen prostoty i skromny. Broni od zepsucia i zbytku. „Oby się wróciły te czasy, gdzie to jedna suknia, jedna czapka przechodziły z matki na córkę i na wnuczkę, bo z niemi wróciłby dobrobyt i zamożność.“ Pan Danielewski mówił bez kilku minut dwie godziny bez wytchnienia, a przecież aż się żal zrobiło, że już skończył.

Po nim przemówił ks. Ryński i zachęcał lud do trzymania się Kościoła rzymsko-katolickiego, a dziękując serdecznie posłowi naszemu, ukochanemu Kaźmirzowi Kantakowi, niegdyś sąsiadowi naszéj mieściny, za dzielną odprawę, daną panu ministrowi na zaczepkę naszego Najprzew. Arcypasterza, Prymasa i Kardynała hr. Ledóchowskiego, oświadczył w myśl ludu, że p. Kantak był wiernym tłómaczem ludu, bo tenże jak przedtem tak i teraz w spotęgowanéj sile czci, uwielbia i kocha Arcypasterza swego i wierny pozostawia Jemu i temu Kościołowi, za który tak godnie cierpiał uwięzienie a teraz wygnanie. Mówiąc o szkole ostrzegał przed bezwyznaniowością szkoły i wyliczając niebezpieczeństwa dla religii i narodowości naszéj ztąd płynące, zachęcał lud aby wszelkiemi godziwemi sposobami starał się o to, iżby szkoły nasze elementarne zachowały system wyznaniowy. Wzywał nareszcie lud, aby ku pouczeniu się własnemu, zapisywał pisma wyłącznie jego poświęcone sprawie, jak np. Przyjaciela, Niedzielę, Gwiazdę, Przyjaciela ludu, Orędownika, Gospodarza.

Potém przemówił p. Wojciech Wyszomirski z Gołańczy nawołując lud do pilności i pracy, do trzymania téj ziemi, którąśmy po ojcach odebrali: bo „dopótyśmy polakami dopóki ta ziemia polska będzie w ręku naszym.“ Upominał lud do zgody i jedności, prosił o zaufanie dla panów i księży, a przestrzegał przed tymi, którzy radziby go z nimi poróżnić, aby potem tém łatwiéj ciągnąć korzyści dla siebie; wskazał na banki ludowe, kółka włościańskie, bo to są instytucye „aby was z rąk lichwiarskich wyswobodzić i gospodarstwa wasze podnieść.“ W końcu zawezwał zgromadzenie do oświadczenia wdzięczności p. Libeltowi za zwołanie wieca, p. Pągowskiemu za urządzenie na ten cel stodoły, a p. Danielewskiemu za dwukrotne nań przybycie i pouczenie. Na wspomnienie ostatniego zabrzmiał głos silny, bo szczery: Niech żyje! a gospodarz Wróblewski z Chawłodna rzewnie go pożegnał.

I odbył się ów tak upragniony wiec polsko-katolicki do tego stopnia, że ludek nasz wspominając o nim, misyą go nazywa. Nam się zdaje, że trafne to bardzo nazwisko, bo jak po misyi tak po wiecu takim, wielkie spływają korzyści. Ale ludek nasz jeszcze niedojrzały; on się dopiero przebudził, myślić poczyna. Aby go nauczyć myśleć, potrzeba go częściéj pouczać; myśl rozbudzona niespocznie, ale pójdzie coraz daléj, a niepodtrzymywana w pewnym kierunku spaczeje. Dla tego wiece takie, jeżeli nieczęściéj to przynajmniéj co kwartał odbywać się powinny tak długo, dopóki lud nieprzyjdzie do samowiedzy. Wzór poświęcenia, istny miłośnik narodu swojego O'Conell niech nam będzie zachętą do wytrwania na dobréj drodze; nieustawajmy prędzéj, dopóki tych samych, co on dla narodu irlandzkiego, my dla naszego niewywalczymy swobód.

A tym wszystkim, co to nie wierzą w żądność pouczania się u ludu naszego, niech posłuży ta okoliczność, że bez anonsów w Kuryerze i Dzienniku, a więc bez nawoływania

---

w Szyszatowcu, w Czywszy czyli w Kuwedżynie, albo w jakim Macedońskim klasztorze.

Ale święty nie chce cudzych zaduszbin; święty w własnéj spocząć chce cerkwi, w swojéj piękniéj cerkwi w Rawanicy pod lesistą górą Kuczal, którą za żywota swego zbudował o własnym chlebie, własnemi skarbami, bez cudzego ciężaru i bez łez sierot i nieszczęśliwych.

III.

Kosowska dziewica.

Oto co może wydać wyobraźnia całego narodu w ciężkiéj będącego niedoli, jeżeli serce jego prawdziwa miłość ojczyzny poruszy. Wstrzymałbym już dalsze przytaczania pieśni, które za nadto się ściągnęły, gdyby mi nie chodziło o wykazanie działania wprost bezpośredniego serbskiego ludu, w jego dramacie religijnym i narodowym. Będzie to ostatnia pieśń, którą sobie pozwalam zacytować. Pieśń o dziewicy z Kosowa nie jest patetyczną tylko, wykazuje ona coś bardzo szczególnego a zarazem harmonnijego i naturalnego w składzie tego społeczeństwa. Czuje się, że osoby najrozmaitszych towarzyskich szczebli, żyły po bratersku z sobą w uczuciu bardzo czystém i wzniosłem. Być może, że to jest tylko ideał poety, ale czyż ideał ten nie jest większą prawdą, niż brutalna i dotykalna rzeczywistość. Jakby naród jakiśkolwiek mógł dać poczuć świattłemi zarysami sztuki ideał szlachetny, gdyby go w swéj duszy nie nosił!

Rano wstała kosowska dziewica*)
Wstała rano w niedzielę o świcie,
Wstała pierwéj niźli jasne słońce.
Zakasała białe swe rękawy,
Zakasała aż po białe łokcie,
Na swe plecy chleba nałożyła,
W ręku dźwiga dwa naczynia złote,
W jedném z nich jest świeża czysta woda,
W drugiém niosła zrumienione wino.
Idzie młoda na kosowe pola,
Błądzi sama na pobojowisku,
Gdzie rozbite było wojsko cara,
We krwi ciała junakow*) przewraca;
A którego przy życiu zobaczy,
Świeżą wodą myje jego rany,
Spragnionemu leje wino w usta,
Zgłodniałego białym karmi chlebem.
Los tak zrządził, że trafiła jeszcze
Na żywego Orłowicza Pawła,
Na młodego chorążego cara.
Prawą rękę miał uciętą junak,
Lewą nogę po same kolano,
Przez złamane widne są mu żebra
Białe płuca, widne i wnętrzności,
Krew mu myje, mnogą krew płynącą,
Zimną wodą, napawa go winem,
Białem chlebem posila junaka.
Gdy w junaku serce uderzyło,
Tak Orłowicz Paweł się odzywa;
„Siostro moja, Kosowska dziewico,
Co cię zmusza za ciężka konieczność,
We krwi brodzić i przewracać ciała.
Kogo szukasz na pobojowisku?
Czyli brata? bratowego syna?
Czy starego ojca rodzonego?“
Odpowiada Kosowska dziewica:
„Drogi bracie, rycerzu nieznany!
Z rodu mego nikogo nie szukam,
Ani brata, ani brata syna
Ni starego ojca rodzonego.
Musisz wiedzieć rycerzu nieznany,
Gdy król Łazarz wojsku swemu kazał
Przystępować do Pańskiego stołu
We wspaniałéj Samodreża cerkwi,
Gdy trzydziestu mnichów trzy niedziele
Rozdawali ciało i krew pańską,
Całe wojsko poszło do ołtarza,
A najpóźniéj trzech sławnych wojwodów:
Jednym z nich był Miłosz, zięć królewski,
Drugim piękny był Iwan Kosańczyk,
Trzecim Milan Toplica waleczny.
Jam się przy drzwiach kościoła znalazła
Kiedy Miłosz przechodził wojwoda,
Piękny junak na tym Bożym świecie.
Szabla jego brzęczy po kamieniach,
Czaple pióro i jedwabny kołpak,
A na plecach płaszcz kolisty wisi,
A na szyi jedwabna chusteczka. —
Spojrzał na mnie i stanął na chwilę.
Płaszcz kolisty zrzuca z swoich ramion,
Z siebie zrzuca i mnie go oddaje.“
„Masz dziewczyno ten płaszcz mój kolisty
Byś go widząc pamiętała o mnie.
Idę zginąć moja siostro droga
Do taboru do cara Łazarza,
A proś Boga moja duszo droga,
Bym żyw wrócił z carskiego obozu,
Wtedy ciebie dobre szczęście spotka.
Wydam ciebie wtedy za Milana,
Za Milana mego pobratyma,
Com go bratem przed Bogiem poślubił,
Tak, przed Bogiem i przed św. Janem,
Starszym swatem będęć na weselu.“
Zaraz za nim szedł Kosańczyk Iwan,
Piękny junak na tym Bożym świecie.
Szabla jego brzęczy po kamieniach,
Czaple pióro i jedwabny kołpak,
A na plecach płaszcz kolisty wisi,
A na szyi jedwabna chusteczka,
A na palcu złoty pierścień błyszczy.
Spojrzał na mnie i stanął na chwilę.
Zdjął z palca pierścień szczerozłoty,
Zdjął go z palca i mnie go oddaje:
„Bierz dziewczyno pierścień szczerozłoty,
Abyś miała poczém mnie wspominać.
Idę zginąć moja siostro droga,
Do taboru do cara Łazarza,
A proś Boga moja duszo droga
Bym żyw wrócił z carskiego obozu,
Wtedy ciebie dobre szczęście spotka.
Wydam ciebie wtedy za Milana,
Za Milana mego pobratyma,
Com go bratem przed Bogiem poślubił,
Tak, przed Bogiem i przed św. Janom.
Będę ciebie prowadził do ślubu.“
Za nim nadszedł i Milan Toplica,
Piękny junak na tym Bożym świecie,
Szabla jego brzęczy po kamieniach,
Czaple pióro i jedwabny kołpak,
Na junaku płaszcz kolisty wisi,
A na szyi jedwabna chusteczka,
Złotem tkaną w ręku miał zasłonę.
Spojrzał na mnie i stanął na chwilę.
I zasłonę daje mi złocistą,
„Bierz dziewczyno złocistą zasłonę,
Abyś miała poczém mnie wspominać.
Idę zginąć siostro moja droga
Do taboru do cara Łazarza,
Proś ty Boga moja duszo droga,
Bym żyw wrócił z carskiego obozu.
Wtedy ciebie dobre szczęście spotka,
Wezmę ciebie jako wierną żonę.“
I odeszli trzéj waleczni męże,
Ich ja szukam na pobojowisku.“
Na to Paweł Orłowicz jéj mówi:
„Siostro droga, Kosowska dziewico!
Widzisz duszo te pułki wojenne,
Gdzie najdłuższe i najgęstsze leżą,
Tam się lała krew dzielnych rycerzy.
Lała koniom po same strzemiona,
A rycerzom lała aż do pasa,
Tam polegli wszyscy trzéj junacy,
A ty wracaj do twojego domu,
Nie krwaw próżno poły i rękawów.“
Gdy dziewica słów tych dosłuchała,
Łzy pociekły po jéj białych licach
I wróciła do swojego domu,
Wyrzekając płaczem żałośliwym:
„O ja biedna! jaki los mój nędzny,
Gdybym sosny dotknęła zielonéj,
Sosna pod mą zeschłaby się ręką.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

*) Nie mając pod ręką tłómaczenia Romana Zmorskiego, kładziemy tu własny nasz przekład z serbskiego.

*) Junak u Serbów ma ściśle znaczenie bohatyra a raczéj rycerza, lecz w tém ostatniém znaczeniu używają częściéj tureckiego wyrazu delia.

lud, sam sobie wieść o wiecu podając, zebrał się mimo słoty dość licznie z odległych nawet stron, bo aż o dwie mile i daléj.

Policyą reprentowało dwóch komisarzy i pięciu żandarmów.

Kraków, 29 marca.

(Wniosek pana Dunajewskiego. — Kwestya głodowa i lichwa żydowska. — Swiętojurcy w sejmie. — Prasa polsko-żydowska.

(†) Sejm lwowski, jak gdyby sobie wziął za godło festina lente, postępuje z wolna, ale stawia jednak ważne zasady i przygotowuje pole dla prac przyszłéj kadencyi.

Nawaźniejszym dotąd był niezaprzeczenie wniosek posła Dunajewskiego, aby sejm wezwał Wydział krajowy do przygotowania projektu reformy gminnéj i reprezentacyi powiatowych na podstawie „Zarysu organizacyi władz administracyjnych.“ Znany ten Zarys przed dwoma laty ogłoszony drukiem w Krakowie, jest owocem zbiorowéj pozasejmowéj pracy. Za inicyatywą tego, który poruszał w kraju naszym wszystkie ważniejsze kwestye, nieodżałowanego ś. p. Adama Potockiego, przez dwie zimy zgromadzało się w Krakowie nader odtąd przerzedzone grono naszych powag politycznych, w celu opracowania projektu zasadniczéj reformy administracyjnéj i rozwoju autonomii. Zasiadali tam pod prezydencyą p. Wiktora Kopfa, prezesa sądu wyższego mężowi różnych zawodów, ale zbliżeni dążeniem do reformy społecznéj, jak profesorowie Dunajewski, Szujski, świeżo zmarły Aleksander Kurtz, Maurycy Mann, posłowie Rydzowski, hrabia Henryk Wodzicki, pan Dyonizy Skarżyński i inni. Rezultatem tych narad i zebrań był ów „Zarys.“ Zasadniczą myślą téj reformy było wyprowadzenie administracyi naszego kraju ze zgubnego dualizmu dawnych urzędów i połowicznych organów autonomicznych, a zatém spojenie władzy rządowéj z samorządem w jedną harmonijną całość. Daléj chodziło o usunięcie głębiéj jeszcze sięgającego dualizmu, bo rozdzielającego całą społeczność na dwie paraliżujące się wzajem organizacye obszarów dworskich i gromad. Zarys dążył przeto do spojenia tych dwóch czynników w zgodną znów całość przez zaprowadzenie gminy zbiorowéj. Urzeczywistnienie tego głęboko obmyślanego programu reformy musiało natrafiać na wielkie trudności. Najpierw stawało mu na zawadzie usposobienie większości sejmu, lękającéj się z odmiennych powodów wszelkiéj zmiany. Powoli jednak usposobienia te się zmieniły, a najzawziętsi przeciwnicy gminy zbiorowéj w sejmie doszli w skutku doświadczeń zebranych do przekonania, że dzisiejsza gmina jest fikcyą, równie jak fikcyą jest obszar dworski oddzielony od gminy. Pod tym téż względem w właściwéj chwili pojawia się wniosek pana Dunajewskiego, bo stanowi on niejako podstawę do przyszłego programu wyborczego. Program ten jednak natrafia jeszcze na inne trudności. Potrzeba bowiem stoczyć walkę konstytucyjną nie tylko w sejmie ale także w Radzie państwa, aby módz przeprowadzić tę reformę sięgającą także do organizacyi władz rządowych. W każdym jednak razie dążenie, jakie ten wniosek wyraża, winno odtąd stać się sztandarem stronnictwa reformy i ponawiać się ciągle, jak mocye w parlamencie angielskim, dopókąd wszystkie trudności nie zostaną złamane.

Kwestya głodowa dała znów sposobność do zgłębienia stósunków naszych ekonomicznych. Okazało się w gruncie, że właściwie głodu w Galicyi w tym roku nie ma, lub jest on tylko wyjątkowym w niektórych okolicach. Natomiast jest coś gorszego od nieurodzaju i głodu, bo jest ruina ludności rolniczéj, ruina prowadząca stopniowo do wywłaszczenia włościan na korzyść lichwiarzy. Rada państwa ani słyszeć nie chce o tak nieliberalnym środku, jakim byłoby ograniczenie stopy procentowéj i dowolności lichwiarzy. Rząd nie udzielił także sankcyi ustawie przeszłorocznéj przeciw pijaństwu. I dziwić się temu nie można, że obydwa te środki byłyby zamachem przeciwko potędze judaizmu, tak się u nas panoszącéj i takiéj używającéj protekcyi w Wiedniu. Sejm na podstawie statystystycznych sprawozdań postanowił użyć zapomogi udzielonéj przez państwo i kraj w dwóch kierunkach, a mianowicie na roboty publiczne, ułatwiające zarobek i na zakładanie kas zaliczkowych. będących rodzajem najskuteczniejszego antidotum przeciw lichwie.

Telegram donosi o zajściu bolesnem i oburzającem, jakie wywołała sprawa zasiłku dla wygnanych księży unickich z dyecezyi chełmskiéj. Cynizm świętojurców, zrzucających już maskę i jawnie przyznających się do schizmy już nie dziwi, skoro wiemy, że z tego samego stronnictwa werbowała Rosya najzaciętszych propagatorów prawosławia. Ważnem i pocieszającem jest jednak, że Biskup Stupnicki i jeden z posłów ruskich odezwali się wreszcie z potępieniem księży odstępców. Lecz jeśli boleścią i zgorszeniem przejmuje widok szerzącéj się w Galicyi agitacyi schizmatyckiéj, rozmnożenie się wśród wolności tego gniazda gadzinowego na pociechę Moskwy, to niemniejszą boleścią i zgorszeniem przejmować muszą objawy w dziennikarstwie polskiem podobnego odstępstwa, tylko nie na rzecz schizmy, ale na rzecz bezwyznaniowości i Kulturkampfu. Fanatyczne napady na katolików miotanie najohydniejszych obelg, bluźnierstw i potwarzy zawsze z tą cechą bezwyznaniową stało się u nas chlebem powszednim. Możnaby powiedzieć bez przesady, że judaizm wiedeński, Kulturkampf berliński i nihilizm moskiewski podały sobie ręce w liberalnych organach prasy galicyjskiéj i z zuchwalstwem niezrównaném szerzą te zasady wrogie, które z takiém męztwem odpiera ludność katolicko-polska pod rządami rosyjskim i polskim.

Napaści te codzienne są równie niecne, przewrotne, jak częstokroć głupie i niskie. Wszelako lekceważyć ich nienależy, bo niemi niewątpliwie kieruje tajemna ręka, a jeśli działanie téj ręki przypomina organizacyą czasy konspirancyjne, to znów mamy powody mniemać, że ta ręka nie jest próżną, że owszem czerpać ona musi w źródłach gadzich. Jest pewna peryodyczność w miotaniu się téj prasy rzekomo-liberalnéj na wszystko co konserwatywne i katolickie w naszym narodzie. Paroksyzm obecny jest gwałtowniejszy niż kiedykolwiek i niedziw, bo liberały i bezwyzniaonowcy nasi czują za sobą poparcie policyi i opierają się aż o potęgi światowładcze. wydające walkę Kościołowi. Obok Dziennika polskiego, którego cynizm wam dobrze znany, w tym chórze odznacza się także we Lwowie Tydzień, organ literacki téj saméj spółki publicystów, których przeszłość odsłonił nam ów proces, poruszający wspomnienia tak niewinnych błędów młodości, jak przywłaszczanie sobie cudzych rzeczy. Wielcy to dziś literaci, dający ton nowéj szkole, piętnujący najczcigodniejszych obywateli. Gazeta narodowa lubo umiarkowańsza w kwestyi religijnéj choćby tylko dla tego, że Dziennik polski jest tak fanatycznie bezwyznaniowy, umieszcza często najbrudniejsze skandale i napaści. W Krakowie znów kilku niedowarzonych studentów występuje z tonem mentorów, co więcéj z zuchwalstwém paupra ulicznego, co zaczepia przechodniów impertynencyami. Mówią o organie téj młodzieży noszącym tytuł Szkice, że więcéj jest on zielonym niż czerwonym; to prawda, że oburza przedewszystkiém nędzotą umysłową, ale moralnie jest on nietylko zielonym, ale błotnistym.

Praga czeska, 29 marca.

(KX) Dzisiaj namiestnik wezwał do siebie dwóch posłów federalistycznych, profesora uniwersytetu dr. Tomka i profesora politechniki dr. Hausmana i oświadczył im, że jako cesarsko-królescy urzędnicy do jutra rana powinni złożyć mandat poselski do sejmu krajowego. Na zapytanie, czy ten rozkaz dotyczy także mandatu do rady państwa, p. namiestnik, nie mający oczywiście w téj mierze instrukcyi, odpowiedział wymijająco. Fakt ten świadczy, że system obecnie panujący przed żadnemi już nie cofa się środkami gwałtu. Dwaj wymienieni profesorowie od lat 15 są posłami, zawsze głosowali w duchu federalistycznym, podpisali deklaracyą itd. Teraz rząd ruguje ich z szyków narodowych!

Dziś przejeżdżał tutaj odpowiedzialny redaktor Germanii, uszedłszy z Berlina przed póltuzinem procesów. Udaje się ztąd, zdaje mi się, do — Rumunii czy Turcyi. Bo Austrya od czasu wydania Sigla niebezpiecznym stała się przytułkiem dla katolickich redaktorów.

NIEMCY.

* Berlin, 30 marca. Poseł Lasker mówił wczoraj jak zwykle, nadzwyczaj długo i w wielkiém nastroju ducha, zdawałoby się, że się czuje powołanym na wielkiego reformatora wszystkich niedomagań w ustroju społecznym Niemiec. Oprócz tego cośmy już wczoraj przytoczyli z jego mowy, rozwodził się pan Lasker obszernie nad teoryą kolei państwowych i przygotować usiłował umysły do przychylnego przyjęcia rządowego projektu co do zakupna wszystkich kolei przez państwo niemieckie. Głównie zaś przebijało się w całéj mowie to przekonanie, które nie jeden dzieli z panem Laskerem, że prawo akcyjne nie zdoła zapobiedz oszukańśtwom i że szwindlu ze świata nikt prawami nie zmiecie. I pocóż tedy tworzą się ustawy, które właściwie spłodziły szwindel, dotąd nieznany? Minister handlu pan Achenbach dowodził, że te wypadki na polu przedsięwzięć kolejowych wydarzyły się z wiedzą, uznaniem zupełném i współdziałaniem Izby poselskiéj (t. j. liberalnéj większości); minister sam, kiedy śledztwo wydobyło na jaw wszystkie oszustwa, wniósł projekt do prawa, któreby kwestyą koncesyi uregulowało, Izba zaś wcale go nie uwzględniła a nawet nie umieściła wcale na porządek dzienny swych obrad. Co do prawa akcyjnego zauważył, że rada związkowa niezawodnie będzie zniewolona poddać je rewizyi. Ażeby na prawodawstwie główna ciążyła wina, tego minister przyznać nie może, publiczność sama większą część téj winy ponosi, głupiemu nie można przeszkadzać w lekkomyślném pozbywaniu się pieniędzy. — Mówca, następny poseł v. Kardorff mówił o kolei kluczborsko-poznańskiéj i bronił niebardzo szczęśliwie tego przedsięwzięcia, a właściwie swojéj własnéj osoby, która zasiada w Radzie nadzorczéj tegoż stowarzyszenia. — Po przemówieniu pana Parisiusz, które nie zawierało nic ważnego, wszedł na mównicę poseł Schröder (Lippstadt) z partyi centrum, ochłostał rezolucyą Laskera, dowodził, że w pięknie ułożonéj dyspozycyi i ładnie brzmiących słówkach żadnéj nie ma treści, tylko czcze frazesy, które nic nikomu nie pomogą. Tém téż tłómaczy się opozycyjne wobec rezolucyi stanowisko partyi centrum, któraby wolała nadać akcyonaryuszom rozległe prawo do skarżenia zarządów kolejowych, aniżeli przyjmować podobne rezolucye bez treści. Daléj wyszydził postawioną przez pana Laskera różnicę pomiędzy uczciwymi grynderami, a do których tenże zaliczał v. Bennigsena i hr. Münstera a oszustami, gdyż właśnie były to imiona uczciwych gryndérów, na których lep szły wróble. — W końcu rezolucyą pana Laskera i towarzyszów przyjęto znaczną większością przeciw głosom centrum i Polaków. — Mowa posła Schrödera znalazła poklask nawet u liberałów. Staatsbürg. Ztg. przyznaje mu palmę zwycięstwa w tym dniu. „Rzadkośmy słyszeli, mówi ona, w parlamentach naszych mowę, odznaczającą się tyle gryzącą satyrą i ostrym dowcipem. Wogóle prasa nie jest wcale zbudowaną ani chudém nadzwyczaj sprawozdaniem komisyi śledczéj ani geniuszem Laskera, ani też wogóle całą dyskusyą na wczorajszém posiedzeniu. Oby tak ułatwiono się szybko i gruntownie z gryndérstwem i krachem jak prędko przedyskutowano sprawozdanie komisyi!

Gazeta Toruńska otrzymała z Berlina wiadomość, że sprawa języka urzędowego przyjdzie pod obrady pełnéj Izby dopiero w maju. Prawda, że z pierwszém czytaniem już się komisya załatwiła, tymczasem wypada zestawić rezultat téj pierwszéj narady, poczém przystąpić będzie można do drugiego czytania, które mimo pospiechu komisyi, zawsze się dość długo przewlecze. Następnie przypadnie wyznaczonemu referentowi spisać jéj wnioski, co marszałek wydrukować każe, roześle między członków Izby i dopiero po upływie regulaminem Izby przepisanego czasu będzie można sprawę téj postawić na porządku dziennym. Być więc łatwo może, że Izba panów znowu nie zdąży z sprawą tą się załatwić przed zamknięciem sejmu, jak to już raz zdarzyło się z tym samym projektem w Izbie poselskiéj.

W czasie, kiedy kulturkampf wre w najlepsze, a szkody, jakie wyrządza państwu są tak bijące w oczy, że chyba ślepota albo namiętność ich nie widzi, nie dziw, że co chwila wystąpi ktoś, któremu się zdaje, że na zakończenie téj wojny najlepszy wymyślił środek. Jest to jednak węzeł gordyjski, który nie tak łatwo można rozwiązać. Pewien kulturnik jednak, szkoda tylko, że z nazwiska nieznany, poczuł w sobie geniusz Aleksandra W. i chce rozciąć jednem cięciem miecza ten trudny węzeł. W broszurze wydanéj u Lolla w Elberfeldzie a zatytułowanéj „Srodek praktyczny przeciw ultramontanizmowi“, poleca zasadę, która wprawdzie nie bardzo zgadza się z liberalizmem, ale już ze skutkiém była zastósowaną w pierwszéj rewolucyi francuskiéj. Zasadą tą jest, że wyznawcy tylko wolnomyślnych idei, liberalni, mają prawo do wolności; wszyscy zaś ci, których dążności sprzeciwiają się wolności, jak ją liberalizm rozumie, co niewątpliwie ma miejsce u ultramontanów, nie mają żadnego prawa do wolności, a w ogóle w liberalném państwie żadne im nie przysługuje prawo. — Radykalny to środek na zduszenie katolicyzmu, wyjąć z pod praw katolików i wystrzelać ich do nogi! Liberalna prasa milczy o tém dziełku, zbyt wcześnie zapewne zdradziło plany liberalne.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby stanów w Stuttgardzie, postawiono na porządek dzienny interpelacye i wnioski posłów, dotyczące sprzedaży kolei na rzecz państwa niemieckiego, o których w naszym przeglądzie z środy wspominaliśmy. Poseł Schmidt uzasadniał wśród oklasków całéj Izby swój wniosek, domagający się od rządu, aby na ten projekt pod żadnym warunkiem nie przystawał. Następny mówca p. Elben, wykazywał nędzną organizacyą kolei pruskich w porównaniu do wyrtenbergskich, o potrzebie koniecznéj prawa kolejowego dla cesarstwa, któreby usunęło wszystkie niedogodności, i oświadczał się stanowczo za reformą systemu kolejowego przez cesarstwo. Odpowiadał na to w przydłuższym wywodzie minister v. Mittnacht. Opowiedziawszy historyą prawodawstwa kolejowego w ostatnich latach, uwiadomił Izbę, że przez posła już przed miesiącem kazał w Berlinie oświadczyć, że Wyrtenbergia nie może dać swego przyzwolenia na zakupno niemieckich lub pruskich kolei przez cesarstwo z politycznych, finansowych i gospodarczych powodów, a daléj wcale to dla niéj nie jest pożądaném, aby obok własnego deficytu kolejowego dźwigać nadto miała deficyt cesarstwa. Rząd zresztą nie przedsięweźmie nic w téj kwestyi bez przyzwolenia Izby, sprawę będzie usiłował zbadać gruntownie i bronić stanowiska swego w przyjazny ale stanowczy sposób w Radzie związkowéj aż do ostatka. „Nie będziemy się obawiali, zakończył minister, wystąpić śmiało z naszém zdaniem mimo teroryzmu prasy, która nam zarzuca partykularyzm.“ Po ministrze przemawiał jeszcze przeciw kolejom żelaznym cesarstwa p. Mohl, poczém debaty nad tym przedmiotem odroczono do wieczornego posiedzienia. Po dłuższéj debacie na temże posiedzeniu odrzuciła Izba wniosek Elbena 80 głosami przeciw 6 a wniosek Schmidta przyjęła 78 głosami przeciw 6.

Staats Anz. donosi, że minister wyznań polecił prezesom naczelnym uwiadomić rodziców, oddających swe dzieci na wychowanie do istniejących jeszcze zakładów klasztornych, o terminie rozwiązania odnośnego zgromadzenia, aby potém nie zgłaszali się do niego z prośbami o przedłużenie egzystencyi klasztorów, i jako główny powód podawali przerwę w nauce swych dzieci.

Tribüne dowiaduje się, że „biskup“ Reinkens wniósł do prokuratora o wytoczenie procesu panu Piotrowi Reichensperger za to, że w swéj broszurze o kulturkampfie twierdził, jakoby każdy kościół katolicki przez nabożeństwo starokatolików w nim odprawiane, miał być sprofanowany.

Odpowiedzialny redaktor Germanii pan Sonnen, skazany został dzisiaj przez VII deputacyą kryminalną sądu miejskiego na 5 miesięcy więzienia.

Królowa angielska Wiktorya przybyła z księżniczką córką swą Beatrice, wczoraj o 4 po południu do Baden-Baden. Równocześnie przyjechał lord Derby, który przez cały czas pobytu królowy na kontynencie, sprawować będzie przy niéj urząd ministra spraw zewnętrznych.

FRANCYA.

* Paryż, 29 marca. Mowa hr. de Mun, powiedziana w dniu 24 b. m. w Zgromadzeniu francuskiém wielkie zrobiła wrażenie; hr. de Mun wystąpił jako młody, odważny żołnierz, jako dzielny syn Bretanii, który nie zawiedzie zaufania swych wyborów. Większość nieprzyjazna Kościołowi chciała tego reprezentanta północnéj Armoryki, gdzie jeszcze światło wiary i ogień miłości Kościoła jasno płoną, wydalić, wyrzucić ze swego grona — on stanął od razu na wysokości położenia, zrozumiał w jednéj chwili swoje zadanie i wystąpił tak, że nawet nieprzyjaciele przed nim czołem uderzyć muszą. Journal des Débats tak pisze w téj sprawie. „Dzienniki religijne, które od pewnego czasu wychwalają pana hr. de Mun i jego wymowę — nie zawiodły nas; hr. de Mun jest człowiek utalentowany, doświadczony, pewny siebie, sądzimy, że oddawna nikt nie wystąpił po raz pierwszy wobec tak wielkiego Zgromadzenia z tak wielkiém powodzeniem. Pan hr. de Mun ma organ dźwięczny i doniosły, gestykulacyą prostą a dobitną, dykcyą wytworną i umiejętną, nakoniec wszystkie zewnętrzne przymioty mogące wzbudzić sympatyą do mówcy. Nie wątpimy, że byłby odniósł zwycięztwo i byłby dokazał, że wybór jego byłby uznany za ważny, gdyby się był ograniczył na obronę swoją — gdyby był oświadczył, że duchowieństwo bez wątpienia brało udział w walce wyborczéj, która tak żwawo toczyła się między nim a księdzem Cadoret, gdyby był dodał, że były powody upoważniające duchowieństwo, a mianowicie księdza Biskupa z Vannes do téj walki. Tymczasem hr. de Mun zdawał się zupełnie nie znać sztuki cieniowania, czyli raczéj — chciał być i był dzisiaj szczerym, otwartym, śmiałym.... bronił z odwagą wolności duchowieństwa wobec Państwa.“ „Trzeba oddać sprawiedliwość hr. de Mun, pisze Rèpublique française — nie ukrywał on bynajmniéj wyłącznego charakteru swéj kandydatury. Jest on kandydatem par excellence katolickim. Nie pytajcie go o jego przekonania polityczne — nie zna on nic więcéj jak Kościół, jego nauki, jego cele; Kościół go wychował — on będzie jego rycerzem. Zaczynają go nazywać rycerzem Syllabusa, ta nazwa mu się podoba; pragnie dowieść postępowaniem swojém że na nią zasłużył, że jéj zaszczyt przynosić będzie. W wyborczéj obronie jaką wypowiedział hr. de Mun nie ukrywał swéj myśli.... i t. d.“

Tak wyrażają się o dzielnym deputowanym z Pontiwy nawet nieprzyjazne Kościołowi gazety, nawet organa przeciwników jego zdeklarowanych. A potrzeba też było Kościołowi w Zgromadzeniu francuskiém takiego obrońcy, w którym widzimy zaród przyszłych Windthorstów, Malinkrotów i Reichenspergerów, bo zanosi się na zaciętą walkę. Z jednéj strony p. Gambetta otwartą wypowiedział duchowieństwu wojnę, odmawiając mu praw obywatelskich — z drugiéj strony protestancki minister oświaty nie zadowolony jednym wnioskiem o zmianę artykułu 13 i 14 prawa o wyższém wychowaniu, zamierza stawić kilka nowych wniosków, dotyczących składu rad szkólnych, z których pragnie usunąć wszelki wpływ duchowieństwa, tout comme chez nous. W ślad za wnioskiem pana Waddingtona mają się pojawić wnioski radykałów o zupełną rewizyą sprawy szkólnéj, o zniesienie budżetu wyznań, przywrócenie thiersistowskiego prawa gminnego itd. itd., naturalnie wszystko w duchu nieprzyjaznym Kościołowi, mianowicie co się tyczy szkoły, którą radykali zamierzają wziąść w monopol.

W obec takich dążności i ministrów i stronnictw radykalnych nie dziw, że wynurzają głowy różne poczwarki, jak n. p. taki zapomniany już adept Döllingera i Ojca Jacka l'abbé Michaud, exwikary u św. Magdaleny. Ten starokatolicki ksiądz francuski wydał w tych dniach u Sandoz i Fischbachera w Paryżu dzieło p. t. „Etude stratégique contre Rome“, dedykowane „Ich Ekscelencyom pp. ministrom sprawiedliwości i kultu, spraw wewnętrznych i zewnętrznych, na cześć katolickich zasad i narodowych tradycyi, które się przyczyniły do zabezpieczenia wielkości Francyi i obrony praw, zaczepionych i pogwałconych przez największego i najniebezpieczniejszego wroga Ojczyzny Romanizm — ofiaruje francuski katolicki ksiądz L. Michaud.“ — Dzieło to napisane podobno w porozumieniu z liberałami włoskimi, składa się z 16 roździałów, z których tytuł I brzmi: Konieczność zajęcia energicznego stanowiska w obec Rzymu. 4, 5, 6, 7, 8. Niedostatki amerykańskiego, angielskiego, włoskiego, belgijskiego i francuskiego pseudoliberalizmu. 10. Gwałtowna potrzeba polityki obronnéj i prześladowczéj w obec Rzymu; 12. Niedostatki pojedyńczego prześladowania. 13. Potrzeba wspólnego prześladowania. Jak kwestya romanizmu ostatecznie tylko za pomocą międzynarodowego porozumienia się załatwioną być może. 14. Gwałtowna potrzeba stałego i ciągłego prześladowania. Jak kwestya romanizmu ostatecznie tylko załatwioną być może przez międzynarodowe prawo, któreby uregulowało stósunek państwa do nowego romańskiego Kościoła.

Komisya wybrana celem roztrząsania wyborów hr. de Mun, postanowiła zawezwać przed swe forum ks. Biskupa z Vannes, Arcybiskupa Paryża i innych duchownych, którzy się do wyborów mięszali. Jesteśmy przekonani, że z powyższych dostojników na tę cytacyą nikt zważać nie będzie. — Dyrektorem urzędowego dziennika (Journal officiel) mianowany został Aron, dotychczasowy członek redakcyi Debatów.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych zarzucił bonapartystowski deputowany Prax-Paris, z okazyi dyskusyi nad wyborem republikańskiego deputowanego Guyho, większości, że nie jest bezstronną, że tylko wybory swych politycznych przeciwników za nieważne uznaje; w odpowiedzi na ten zarzut, potwierdzono wybór posła Guyho.

Prezes gabinetu p. Dufaure i minister spraw wewnętrznych p. Ricard oświadczyli się w komisyi senatu, obradującéj nad wnioskami W. Hugo o amnestyą, przeciw wnioskowi a za ułaskawieniem pojedyńczych osób.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 30 marca. Folketking dekretem królewskim został dziś rozwiązany. W dekrecie tym czytamy: Król uważa, iż nie można na to pozwolić, ażeby użycie potrzebnych do obrony kraju środków dłużéj miało być odroczone, ponieważ porozumienia między rządem a folkethingiem nie można było osięgnąć, gdy folkething nietylko odrzucił najkonieczniejsze środki, lecz także niepotrzebny i nie mający z tém żadnego związku postawił warunek zaprowadzenia podatku dochodowego.

Aleksandrya, 30 marca. Podług nadeszłych tu wiadomości zawieszenie broni, zawarte pomiędzy wojskami egipskiemi, a królem Janem z Abessinii, ostatni zerwał. Egipskie wojska przecież zadały królowi ciężką klęskę. Tenże cofnął się do Lahlali i podał znów propozycye pokoju.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan udzielił pozasłużbowemu rotmistrzowi saskiemu i właścicielowi dóbr rycerskich, szambelanowi Arnim na zamku Kriebstein w powiecie lipskim, order koronny 4 klasy.

* **Odpowiedzialny redaktor** naszego pisma, pan Eulogiusz Zakrzewski, otrzymał dzisiaj zapozew na termin w dniu 12 kwietnia odbyć się mający, w sprawie korespondencyi „Z ewsi“, zamieszczonéj w 58 numerze Kuryera. W korespondencyi téj a głównie w ustępach: „Piszę wam to mianowicie o dwóch księżach“ itd. i w ustępie końcowym dopatrzyła królewska prokuratorya publicznego wzywania duchowieństwa dyecezalnego do oporu przeciw prawu z dnia 20 maja 1874 § 9 „do uchylania się od obowiązków, bez których wypełnienia wyższy zarząd i nadzór nad majątkami proboszczowskiemi wcale nie jest możebnym.“ Myśmy pisali o księżach starających się o zwolnienie z kar przez p. Massenbacha nałożonych.

* **Towarzystwo Muzyczne** w Bazarze odbędzie dziś o godz. 8 zwyczajne piątkowe zebranie.

* **Woda w Warcie,** która dnia 27 bm. spadła już na 8 stóp $9^1/_2$ cala wczoraj w południe podniosła się do 8 stóp $9^1/_2$ cala. W Śremie wzrosła podobno woda o całą stopę. Droga ku Dębinie jest już od wody zupełnie wolną, tama berdychowska przecież ciągle jeszcze jest zalaną. Pod mostem Chwaliszewskim przechodzą już berlinki.

* **Poznań** podług obrachunku z dnia 1 grudnia ma z wojskiem 60.790 mieszkańców, bez wojska zaś 56,130.

* **Zawczoraj** odbyło się tu w hotelu Myliusa zgromadzenie landratów WKs. Poznańskiego, w którém udział brało 11 landratów i prezes policyi Staudy. Następne przedmioty były na porządku dziennym: Wydanie prawa dotyczącego nauk, ordynacya dróżna, nowa ordynacya dróżna, udzielenie wsparć akuszerkom przez powiaty i nowe prawodawstwo co do klasycznego podatku.

* **W Gnieźnie** odbyły się dnia 27 bm. wybory na deputowanego do sejmu prowincyonalnego. Wybrano dodychczasowego posła p. Dezyderego Różnowskiego z Arzugowa, na zastępców zaś p. Franciszka Żółtowskiego z Niechanowa i p. Józefa Chosłowskiego z Ułanowa.

* **W Mogilnie** w sieczkarni p. Briese odkrył dnia 25 b. m. żandarm Friese 17—18 letniego człowieka w ubraniu streflinga i aresztował go. Przyprowadzony na policyą zeznał tenże, że w więzieniu gnieźnieńskiém odsiedział $1^1/_2$ roczną karę i że miał jeszcze do siedzenia 2 lata, ale z więzienia uciekł. Przyprowadzono go więc znów do Gniezna, gdzie zeznał przed sędzią śledczym, że to on właściciela młyna Rejkowskiego z Wińca chciał zamordować, zrabować pieniądze i uciec z niemi do Ameryki.

* **Wylosowano** następne obligacye powiatu średzkiego w trzeciéj emisyi pożyczki 250,000 tal. na podpisy akcyi kolei poznańsko-kluczborskiéj:

1. Litt. B. po 500 tal. Nr. 5. 10.
2. Litt. C. po 100 tal. Nr. 37. 52.

Obligacye te powiatowe mają wraz z należącemi kuponami Nr. 8 serya I. dnia 1 kwietnia 1876 w kasie powiatowéj komunalnéj w Srodzie wymienione być na gotówkę.

* **W Wągrówcu** wakują i są natychmiast do obsadzenia posady trzeciego i czwartego nauczyciela przy szkole katolickiéj, których dochód roczny wynosi 970 i 900 marek. Reflektujący na te posady zgłosić się mają, dołączając świadectwa, do tamtejszego magistratu.

* **W Kikowie** pod Pniewami dwóch 10 letnich chłopców wpadło w studnią z wywarem, znajdującą się przed owczarnią i poparzyło się okropnie, wskutek czego jeden z nich po kilku godzinach wielkich cierpień już ducha wyzionął, drugi zaś jest w wielkiém niebezpieczeństwie życia. Chłopcy ci bawili się na owczarni, zkąd przez dziurę w dachu wprost w studnią wpadli.

* **Ciekawą wiadomość** otrzymała wrocławska Schles. Presse z Poznania téj treści: „Partya ultramontańska nieprzezwyciężony ma wstręt do komisarzy rządowych pp. Massenbacha i Nollau, wykonujących prawa biskupie pod względem zarządu kościelnego majątku. Wstręt ten dochodzi do tego stopnia, że wielu duchownych i dozory kościelne starają się obowiązek korespondowania z komisarzami obejść w ten sposób, że listy i pisma do nich wystósowane przesyłają na ręce rejencyi królewskiéj lub landratów z prośbą o przesłanie ich na własne miejsce przeznaczenia. Wskutek tego w dniach ostatnich otrzymali landraci od król. rejencyi polecenie, aby podobnych pism nie przyjmowali. ale je podającym natychmiast zwracali.

* **Z Szląska** donoszą Dziennikowi Poznańskiemu, iż w Bytomiu u redaktora Gazety Górnoszląskiéj ks. Przyniczyńskiego miejscowa władza odbyła rewizyą, szukając drukowanych formularzy petycyi do sejmu pruskiego w sprawie projektu do ustawy o języku urzędowym. Petycye te dlatego mają być karygodne, że niema na nich firmy drukarni, która je drukowała.

* **Profesora Łepkowskiego** z Krakowa, jak Gazeta Toruńska się dowiaduje, Towarzystwo antropologiczno-archeologiczne w Berlinie, wskutek wniosku dr. Rudolfa Virchowa, zaprosiło na swego członka korespondenta.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 1 kwietnia Teodora, m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 38. Zachód o godzinie 6 minut 31.

Długość dnia 12 godzin 53 minut.

Pierwsza kwadra dnia 1 kwietnia o 5 godzinie po południu.

Wypadki historyczne. 1455 Śmierć Zbigniewa Oleśnickiego kardynała. — 1548 Śmierć Zygmunta I. — 1632 Sejm nadzwyczajny ostatni za Zygmunta III. — 1640 Urodzenie Zygmunta Wazy syna Władysława IV. — 1831 Pogoń za Moskwą i bitwa pod Kałuszynem.

GIEŁDA.

Poznań, 31 marca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,65 płc., pozn. listy rentowe 96,75 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,70 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101.— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 93,15 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 131,50 płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,35 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 22,60 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 265,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 1500 cent., cena wypowiedzenia 150,— marek, na styczeń —,— m. marzec 150,— m., marzec-kwiecień 150,— m., na wiosnę 150,— m., kwiecień-maj 150,50 m., maj-czerwiec 151,50 na miesiąc czerw.-lipiec 153,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypow. 43,— marek, na miesiąc luty —,— m., na miesiąc marzec 43,— m, na miesiąc kwiecień 43,30 m., na miesiąc maj 44,10 m., na miesiąc kwiecień-maj 43,70 m. na czerwiec 45.— lipiec 45,90 m. na sierpień 46,80 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,20 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 31 marca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	—	9	—	8	50
Zyto	„ „	7	80	7	40	7	—
Jęczmień	„ „	7	70	7	10	7	—
Owies	„ „	8	50	7	60	7	40
Groch do gotowania	„ „	9	—	8	70	8	50
Groch na paszę	„ „	7	60	7	50	7	30
Rzepik zimowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—
Len	„ „	—	—	—	—	—	—
Tatarka	„ „	6	75	6	50	6	20
Kartofle	„ „	1	20	1	10	1	—
Wyka	„ „	11	—	10	50	10	—
Łubin żółty	„ „	5	25	5	—	4	50
Łubin niebieski	„ „	4	50	4	30	4	—
Koniczyna czerwona	„ „	72	—	65	—	60	—
Koniczyna biała	„ „	102	—	95	—	85	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 30 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 49—52 m., średnia 55—58 m, piękna 61—64 m., wyborowa 67—,69 m. płacono.

Koniczyna biała: stała, poślednia 65—71 m., średnia 75—80 m., piękna 86—91 m., wyborowa 95—100 m. płacono.

Żyto: za 2000 funt. spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, płac., marzec i marzec-kwiecień 145,— m. żąd.; — płac. kwiecień-maj 146,50—145.50 marek płac. ——— żądano, maj-czerwiec 148,50—148 m. płc. czer.-lip. 151,50 płc. lip.-sierp —,— pł. wrześ.-paźdz. —,— płc. 155,— żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 185,— marek płc.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj 184,— m. płacono, —,— m. płacono maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. —,— m. żądano, —,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo — m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 165,— marek żądano, w końcu —.— m., na kwiecień-maj 164,50 m. płc. —,— płacono —.— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 300 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 62,— marek żądano. na marzec 58,— marzec-kwiecień 57,50 żądano,— kwiecień-maj 57,50 marek, żądano — płac. maj-czerwiec 58,50 m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik —,— m. p. 60 m. żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słaba, — wypow. 5000 litr., w miejscu 42,30 marek żądano 41,30 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na marzec i marzec-kw. 43,— m. pł., — żąd.; na kwiecień-maj 43,50——,— m. płac.; —,— płac. maj-czerwiec 45,— mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 45,— marek żądano — płacono, lipiec-sierpień 46,— m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień 47,— m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 34—35—39 m.

Siano 3,80—4,20 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39,—-41,— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 31 marca: żyto 145,— marek, pszenica 183,— mar., jęczmień —,— mar. owies 165,00 mar., rzep 300,— mar. oléj rzepiowy 58,— mar., okowita 43,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,30 żąd. i 41,30 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,75—30,75 marek, nowa 26,75,—27,75 m, rżanna piękna 26 do 27 marek, rżanna średnia 25—26 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 30 marca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	20	—	18	30	16	—
Zyto	„ „	16	70	15	—	14	10
Jęczmień	„ „	16	50	14	20	12	40
Owies	„ „	17	80	15	80	15	—
Groch do gotowania	„ „	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę.	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	„ „	27	—	24	—	20	—
Rzepik latowy	„ „	26	50	27	—	20	—
Rzep zimowy	„ „	28	25	25	50	20	—
Rzep latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„ „	27	—	25	—	21	—
Len	„ „	—	—	—	—	—	—
Tatarka	„ „	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„ „	—	—	—	—	—	—
Wyka	„ „	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„ „	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski.	„ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	„ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	„ „	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 30 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba	
Kw-Maj	199,—
Maj-Czer.	201,50
Czer.-Lip.	205,50
Zyto słabe,	
Kw-Maj	154,—
maj-czerw.	152,50
czerw.-lipiec	152,—
Oléj rzep. stały	
Luty	—,—
Kw-Maj	60,80
Wrz.-paźdz.	63,20
Okowita słaba	
w miejscu	44,—
Luty	—,—
Kw-Maj	44,90
Maj-Czerw.	45,30
Sierp.-Wrz.	48,90

Owies kw.-maj	164,
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	00,0
Kapitały	
Galicyany	81,
Pr. pap. państ.	92,
Poz. 4% list. z.	95,
Poz. list. ren.	97,
Koléj Państw.	467,
Lombardy	174,
Austr. los 1860	105,
Włochy	71,
Amerykany	99,
Aus. akc. kred.	271.
Turki	14,
$7^1/_2$% Rumuń.	24,
Pol. lik. l. zast.	68,
Rosyj. bknot.	265,
Sreb. rnt. aust.	60

Szczecin, dnia 30 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,	—,-
Kw.-maj	199,50
Maj-czerw.	201,50
Zyto niezm.,	
Kw.-maj	146,50
Maj-czerw.	146,50
Czerw.-lipiec	147,—
Oléj rzep. stały	
kw.-maj	62,—
jesień	62,—

Okowita słaba,	
w miejscu	43,
Marzec	—,
Kw.-maj	44,
Maj-czerw.	44.
Owies	
Kw.-maj	162
Maj-czerw.	—
Petroleum	
Marzec	13

†

Dnia 30 bm. rozstała się z tym światem opatrzona św. Sakramentami (528)

Józefa z Szułdrzyńskich Zakrzewska

Exportacya odbędzie się w Golini dnia 2 kwietnia wieczorem; pogrzeb nazajutrz z rana.

W sprawie przyszłych wyborów odbędzie się dnia **4 kwietnia** o godzinie **2** po południu w **Gostyniu** w hotelu pana Jankiewicza (533)

Walne zebranie wyborcze

powiatu Krobskiego. O liczny udział uprasza

Komitet powiatowy

Bronisław Potworowski.

Kusztelan i Hirschfeld

polecają swoją

szklarnią i handel szyb

zaopatrzony we wszelkie gatunki **szkła szybowego.** Zwracamy przedewszystkiem uwagę na nowy rodzaj **bardzo taniego,** grubego szkła. (417)

Oświadczam niniejszém jako od 1 kwietnia b. roku przyjmuję.

studentów

na stancyą w pobliżu gimnazyum. Bliższych wiadomości udzieli ekspedycya Kuryera Poznańskiego. [497-

Une Dame

de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Walne Zebranie

Towarzystwa Naukowéj Pomocy I. K. M. odbędzie się

w Śremie

dnia 6 kwietnia o godzinie 12 w hotelu p. **Kadzidłowskiego,** na które członków uprzejmie zaprasza (522)

Komitet powiatowy.

Obwieszczenie.

300 marek nagrody.

W nocy z dnia 7 na 8 grudnia 1874 roku zgorzały w Konarzewie powiatu tutajszego prawie wszystkie budynki ośmiu wiejskich gospodarstw, dom komorniczy dominialny, wszystkie budynki gospodarcze i dom familijny do probostwa należący.

Pożar ten, przy którym 17letnia Katarzyna Szymańska życia pozbawioną została, był podług wszelkiego prawdopodobieństwa umyślnie podłożony; jednakowoż dotychczas sprawcy jego wypośrodkować się nie udało. (524)

Wszyskich mogących zrobić jakiekolwiek bądź doniesienia, będące wstanie naprowadzić na ślad sprawcy powyższéj zbrodni wzywa się, aby doniesienie to podpisanéj władzy uczynili.

Wynagrodzenie w ilości *„300 marek“* zapewnia się temu, kto wypośrodkowanie sprawcy uskuteczni.

Poznań, 21 marca 1876.

Prokurator.

Oświata

pismo dla klas średnich poleca się na przyszły kwartał i zapowiada przystępny i dokładny rozbiór (496)

Konrada Wallenroda.

Zakład muzyczny.

Nowy kurs rozpoczyna się 24 kwietnia. Zgłoszenia przyjmują się od 1 kwietnia począwszy.

Poznań, dnia 31/3 76.

C. Felsch dyrektor.

(532) ul. Podgórna 15.

Ser

przed. tłusty limburg. poleca

(523) **J. N. Leitgeber.**

Jajka

i (530)

BARANKI

z cukru

Cykata

MACZEK

kolorowy i kwiatki poleca

S. Sobeski

Bazar.

Baranki (529)

i jajka z cukru

poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Wskutek korzystnego zakupna polecam na nadchodzące święta piękny, twardy (525)

CUKIER

funt po 4 trojaki i 6 fenigów w głowie, funtami po 5 trojaków, tłuczony cukier po $4^1/_2$ i 4 trojaki funt. (525)

A. Liszewski w Śmiglu.

Używane **pianino** i takież **skrzydło,** niemniéj **fortepian kształtu stołowego** jest do sprzedania u (526)

C. Ecke

ulica Bismarka 7.

Wykę do siewu poleca **W. Lewinsohn,** Dominikańska ul. 1. (531)

Od Wielkiéj Nocy przyjmuje na stancyą (527)

studentów

chodzących do szkół w Poznaniu **nowo urządzony pensyonat;** korepetytor Niemiec, konwersacya francuzka i ścisły dozór obok macierzyńskiéj opieki.

Bliższych szczegółów udzieli Wny Stefan Mielęcki, Wiedeńska ulica Nr. 5.

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

☛ **Wyrywanie** ☚

zębów bez bólu

za pomocą, **azocinku** (Ni Oxygen), stwierdzone doświa czeniem w 800 przypadka sztuczne zęby, plombowanie z tem i kompozycyą — dentys

C. Mallachow ju

(220) Poznań, Fryderyk. 21.

Subjekta

potrzebuje zaraz cukierni

(519) **F. Rudzkieg**

Uczznia

potrzebuje cukiernia (5

F. Rudzkieg

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.